

Makbet prosto z buszu

Rozmowa z LESZKIEM MĄDZIKIEM

twórcą Sceny Plastycznej KUL, fotografem

- Najpierw w Lubuskim Teatrze, a teraz w Zarskim Domu Kultury prezentuje pan wystawę fotografii „Ziemia i twarz Afryki”. Mieszkańców jakiej części Czarnego Łądu pokazują pańskie zdjęcia?

- To Gwinea-Bissau, dawna kolonia portugalska.

- Te zdjęcia uderzają malarzką kompozycją kadrów, niezwykłym wizerunkiem ludzi. Czy pan ich jakoś przygotowywał, na przykład przebierał?

- Nie. Tak wyglądali naprawdę. I dodam, że jest to fotografia analogowa, nie poprawiona cyfrowo.

- Jaką zatem rolę pełni fotografia w pana pracy twórczej? Bo w Polsce kojarzony jest pan raczej ze Sceną Plastyczną KUL.

- W świecie jestem bardziej obecny z fotografią niż z teatrem. Wystawy moich fotografii gościły nie tylko w krajach europejskich, oglądała je Japonia, Egipt, teraz lecę do Peru.

- Sądzę, że zdjęcia mają jednak związek z pana teatrem? Na ile bliski?

- Mój teatr posługuje się językiem obrazu. To, co utrwalam aparatem fotograficznym w mniejszym czy większym stopniu przetwarza się potem na obraz. Zdjęcie jest pewnym rodzajem scenariusza. Wybieram te fragmenty, które są zatrzymaniem w kadrze. Fotografuję od dziesięciu lat. Zdjęcia inspirują mnie jako człowieka teatru.

- Te z Afryki również?

- Również. Załazłem się tam dzięki zaproszeniu, jakie otrzymałem z Teatru Narodowego w Lizbonie, który postanowił wystawić „Makbeta” w afrykańskiej obsadzie. We wszystkich rolach. Mnie reżyser zaproponował realizację scenografii. Z tej racji spędziłem dwa tygodnie wśród plemion mieszkających w głębi Afryki. Ta wyprawa miała mnie wprowadzić w jej klimat i nastrój. Miał to być przecież „Czarny Makbet”. Ci ludzie z buszu oczywiście nie słyszeli o Szekspirze, w życiu nie widzieli

teatru. Przed wyjazdem do Afryki rozmawiałem z Ryszardem Kapuścińskim, doradzał mi, na co mam zwrócić uwagę. Były to cenne wskazówki.

- Według jakich kryteriów dobierani byli „aktorzy”?

- Brani byli ludzie, którzy potrafili wykonać jakieś czynności plemienne, znali obrzędy. Czyli jednak wyróżniający się w plemiennej społeczności. W czasie prób główni aktorzy musieli opanować rolę w języku portugalskim i kreolskim. Kiedy ich wszystkich przywieziono do Lizbony i zobaczyli ogromny Teatr Narodowy, przerazili się i od razu wzięli się za wypędzanie złych duchów. Wyszedł z tego osobny spektakl, osobliwe misterium.

- Kiedy to było?

- Premiera odbyła się 31 maja. Potem spektakl szedł dalej przy pełnej widowni, może jeszcze

Inaczej
niż u Szekspira
Makbet z Afryki
miał dwie żony

jest tak i teraz. Był sensacją. Inaczej niż u Szekspira - Makbet, rodem z Afryki, miał dwie żony, jedna go popychała do władzy za cenę zbrodni, druga wprost przeciwnie. Na scenie emocje graniczyły chwilami z histerią, transem. Ich muzyka. Dziwne piszczałki i inne plemienne instrumenty.

- Czy oni za swoją pracę dostali jakieś pieniądze?

- Trudno powiedzieć, że duże, ale będą mogli żyć za to jakieś cztery lata. Oszczędzali na wszystkim strasznie, żeby jak najwięcej zawieźć do domu.

- Najkrócej rzecz biorąc, czym była dla pana praca przy tym spektaklu?

- Bardzo cennym doświadczeniem. Nie tylko jako dla scenografa. W Afryce poznałem świat, którego dotąd nie znałem. Ludzi, przyrodę, barwę. Zobaczyłem z bliska, z jakim na przykład szacunkiem traktują macierzyństwo. Jak odnoszą się do ludzi starszych. Osoba leciwa jest lokowana w plemiennej hierarchii na pierwszym planie. Urodził się z tego ślad, który pozostał w tych fotografiach. Wystawa zielonogórska jest drugim ich pokazem. Pierwszy odbył się na festiwalu „Dwa brzegi” w Kazimierzu nad Wisłą. Właśnie tam od miejscowego nauczyciela dowiedziałem się, że zmarł Ryszard Kapuściński.

- Czy można powiedzieć, że przejął pan od niego miłość do Afryki?

- Podróż do Afryki nie była szczytem moich marzeń. Bliższe emocjonalnie, kulturowo są mi na przykład kraje Ameryki Łacińskiej. Czy Indie. Ale na pewno będę wracać także do Afryki.

- Dziękuję.

EUGENIA PAWŁOWSKA
magazyn@gazetalubuska.pl



foto: Paweł Janczarski

LESZEK MĄDZIK

twórca kultowego teatru Scena Plastyczna KUL. Do wyjątków należał zielonogórski spektakl „Strumień”, zrealizowany przez L. Mądzika gościnnie w Lubuskim Teatrze z udziałem jego aktorów. Studenci UZ uznali „Strumień” za najciekawszy spektakl minionego sezonu. Wystawę jego fotografii z Afryki od niedzieli będzie można oglądać w sali Luna Zarskiego Domu Kultury.